Szkółka niedzielna.

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

№ 11. Kościan dnia 16 Marca 1862.

RELIGJA.

Ś. Józef.

W przyszłą Środę, to jest 19. Marca przypada Ś. Józefa, Oblubieńca Matki Bożéj, a Opiekuna Pana naszego Jezusa Chrystusa. Ten Ś. Józef pochodził z krwi królewskiéj, z domu Dawidowego; lecz do tego przyszło, iż żywił się pracą rąk swojich, w ubogiém rzemiośle, albowiem był cieślą. Z czego jest upomnienie, jak mówi Piotr Skarga, aby nikt z urodzenia świeckiego, choćby i królewskiego chluby nie szukał, i aby też znowu nikt rzemieślniczym stanem nie gardził. —

Także wstydzić się nie trzeba ućciwego rzemiosła, choćby i najzacniejszemu, ale wstydzić się mamy krzywdy ludzkiéj, lichwy i próżnowania. Dawniej to i królowie różnemi rzemiosłami się trudnili aby nie próżnować; — bo każdy próżniak to jakbyś zapisał pijak, złodziéj, niećciwiara.

Że ten Ś. Józef poślubił N. Maryą Pannę, że z nią udał się do Betleem na popis, gdzie się narodził Zbawiciel, że dla krwiożerczego tyrana Heroda, który szukał zguby owego Boskiego Dziecięcia, do Egiptu uciekać musiał, po cóż wam to opisywać? to dobrze wszyscy wiecie. Ale uważcie, ile to pracy, kłopotu i niewygód podjął Ś. Józef w téj ucieczce dla Zbawiciela i Jego Matki! Długo mieszkał na obcéj ziemi, jako cudzoziemiec i wygnaniec z własnéj ojczyzny; tułał się i pracował pomiędzy obcymi na utrzymanie swéj Oblubienicy i Boskiego Dziecięcia. A chociaż to okropna żyć pomiędzy obcymi, tułać się na obcéj ziemi, jednak nie skarżył się, tylko pracował, i poddał się pod wolę Ojca Niebieskiego, i w nim nadzieję położył, iż go pocieszy. I pocieszył go Pan, bo umarł ten który szukał duszy dziecięcia; — a Ś. Józef wziąwszy Maryą i dziecię powrócił do Ojczyzny swojéj i zamieszkał w Nazarecie, od którego to miasta Pan Jezus Nazareńskim się zowie.

W Nazarecie znów pracuje w pocie czoła na utrzymanie Dzieciątka i Matki Jego; — i to życie płynęło jim cicho, spokojnie, szczęśliwie. Świat o nich nie wiedział, ani może na nich nie spojrzał, bo świat jak to świat patrzy tylko na bogactwa, wielkość i zaszczyty, a ta wielkość tego świata to jak bańka mydlana, co to różnemi barwami się mieni w promieniach słonecznych, —

ale naraz pęka i zostaje nic. Prawdziwe szczęście nie zależy ani na bogactwach, ani na zaszczytach i godnościach, ale na spokojności sumienia, wypełnianiu obowiązków i ciągłéj nieustannéj pracy. I w takiéj ciągłéj pracy, w spokoju i zgodzie płynęły lata téj świętéj Rodzinie, aż gdy Dziecięciu było lat 12. —

Wtenczas to poszedł Pan Jezus z swą Matką i Opiekunem na Święta do Jerozolimy, i zginął jim, i znaleźli go po trzech dniach długiego i żałosnego szukania w Kościele. — Powróciwszy do Nazaretu był posłuszny Pan Jezus Józefowi, i robił z nim ciesiółkę, bo próżnować Pan nie mógł; i dla tego go wszyscy ziomkowie rzemieślnikiem zowią, jak to możesz czytać w Ewangelji Marka Ś. —

Kiedy umarł Ś. Józef? Czasu dokładnie oznaczyć nie możemy. Jak Pan Jezus miał lat 12 był na Świętach w Jerozolimie; — a gdy Pan Jezus mając lat 30 wystąpił z swą boską nauką, już nie żył Ś. Józef, a więc w tym czasie oczywiście umarł. —

Ś. Józef jest Patronem małżonków. Ś. Józef nie pyta o majątek, o zapisy, gospodarstwa, ale szuka dziewicy bogobojnéj, skromnéj, pracowitéj. Dziś nikt się nie pyta, z kim się żeni, o to mniejsza, ale pierw idą zapisy, tysiące, gospodarstwa, — a potem w dodatku do tych zapisów idzie dopiero ślub. I dla tego w tych zapisach zapisuje szatan takiemu stadłu zaraz i piekło. Przypatrzcie się Ś. Józefowi i Maryi. Tu nie usłyszysz nigdy przykrego słówka, co jedno chce, to i drugie, bo oboje chcą co Bóg chce. Oboje się modlą i oboje pracują. W zgodzie i miłości płyną jim lata szczęśliwe, bo gdzie miłość i zgoda, choć i bieda nawet, tam jest szczęście prawdziwe. A gdy się narodził Pan Jezus, nowe spłynęły obowiązki. I odtąd też podwaja swą troskliwość, aby tylko Boskiemu Dziecięciu na niczém nie zbywało; a Pan Jezus był mu posłuszny. Szczęśliwe dzieci, które przykład takich Rodziców przed sobą mają!

Ś. Józef jest Patronem rzemieślników. Módl się i pracuj, woła na nas Bóg, i od pracy nikt a nikt wyłączyć się nie może. I dla tego też Pan Bóg nie uwolnił od pracy ani téj Ś. Rodziny. Pracował Ś. Józef, pracowała Marya, pracował i Pan Jezus. Mógł cudownym sposobem dać jim Pan Bóg bogactwa, aby nie pracowali, ale tego nie uczynił, aby wszystkim okazać, że nie bogactwa, ale praca daje szczęście prawdziwe. — Bracia Rzemieślnicy! co w pocie czoła pracujecie na utrzymanie siebie i swéj rodziny, przypatrzcie się Ś. Józefowi. I on w pocie czoła pracuje, i Pan Jezus rzemieślnikiem. Błogo wam, że takiego macie Patrona!

Żadna praca nie hańbi, żadne rzemiosło nie hańbi; — tylko występek hańbi człowieka. — Kilinski i Hiszpański to szewcy, — Piast to kołodziéj, — Sierakowski to rzeźnik, — Głowacki to prosty chłop, a wszyscy z chlubą wspominają jich imiona.

Ś. Józef Patronem podróżnych, albowiem idzie z Maryą i Jezusem do Egiptu, i w długiej podróży znosi trudy, niedostatek, niebezpieczeństwa. I my w podróżach naszych bierzmy sobie z niego przykład; i gdybyśmy mieli

być tułaczami na obcej ziemi, od czego nas Boże uchowaj; i wtenczas przypatrzmy się jemu. W cierpliwości, pracy i skromności znośmy wszystkie utrapienia, a Pan nas pocieszy, jako Ś. Józefa pocieszył. — Lecz jeżli koniecznie nie potrzeba podróżować, to lepiéj w domu cicho siedzieć i pracować, bo podróżowanie nie tuczy, ale kosztuje.

Nakoniec Ś. Józef jest Patronem umierających; albowiem nadewszystko umiłował Pana Jezusa i Maryą; i dla tego też w ostatniéj chwili życia stanął Pan Jezus z Maryą przy łożu jego, otworzyli mu swe ramiona, a Pan Bóg policzył go pomiędzy swojich wybranych. Szczęśliwy człowiek, który w ostatniej chwili poleci duszę swoję téj przeważnéj przyczynie, i umierając wymówi: Jezus, Marya, Józef! wam oddaję duszę moję, — bo takiego uwielbi Pan w chwale swéj Niebieskiéj.

GOSPODARSTWO.

Jak zachować szkło i porcelanę od pęknienia.

Wiemy z doświadczenia, że naczynia sklanne, porcelanowe, fajansowe a nawet i gliniane, gdy je mocno rozgrzewamy, a potem nagle oziębiamy, lub przeciwnie, zaraz pękają. Ażeby zaś nie pękały, obwijają je zwyczajnie słomą lub płótnem, i kładą w zimną wodę, którą przystawiają do ognia, aby się zagotowała, i po niejakim czasie znowu zwolna ostudzają. Zamiast wody niektórzy biorą ług. Lecz szkło i porcelana może się wprawdzie przez to zahartować, ale ten sposób nie zabezpiecza zupełnie od pęknieсia.

Ażeby to osiągnąć trzeba tę wodę, w któréj się naczynia gotować mają, tak osolić, ażeby woda była dobrze słona. Wtenczas naczynia nie pękają, choćbyś największy war w nie lał, a potem nagle ostudzał. —

Jak wygubić wołki z śpichlerza.

Kmiotek jeden zabił owcę, i zdartą skórę rzucił na kupę zboża, gdzie wołki się na dobre zagnieździły. Nazajutrz jakież było jego zadziwienie, gdy spostrzegł, iż cała ta skóra oblepiona była wołkami. Robiono potem często doświadczenia, i przekonano się, że wołki mają nadzwyczajny pociąg do skór owczych, czy to świeżych, czy starych. Co rano trzeba przynieść gorącéj wody do śpichlerza, w nią robactwo ze skór zmiatać, a potem temi samemi skorami kupy zboża obkładać; ale po niejakim czasie trzeba skóry zmienić.

Tym sposobem można wkrótce wołki z zboża zupełnie wyplenić. —

Perki sadzić z grochem.

Francuskie pisma gospodarskie donoszą nam, że zrobił jeden gospodarz takie doświadczenie, z którego i my wszyscy korzystać możemy:

Z każdą perką wsadził zarazem i ziarno grochu; — perki się wybornie udały, bo wydały po 20, 25 i 30 perek; — i groch też nie chybił. —

Przekonano się, że groch pomaga do wzrostu i plonu perek, bo wszystkie perki przy téj mnogości na dobre wyrosły; — a co większa, że groch ochrania perki od zarazy, bo wszystkie się wybornie przechowały. Tak więc oczywista ztąd wypływa korzyść, podwójny sprzęt, i zachowanie perek od zarazy. —

Samo się rozumie, że rola wydająca naraz dwa plony ma być dobrze uprawiona i nie jałowa. —

Medycyna domowa.

Na oparzenie.

Francuski jeden zawołany lekarz podaje jako niezawodny środek na oparzenie gorącą wodą następujący sposób: Natychmiast po oparzeniu trzeba nacierać mąką przez ćwierć godziny miejsce oparzone, poczém toż miejsce mąką obłożyć, i obwiązawszy przez kilka godzin trzymać, a potem znów świeżą mąkę przyłożyć, i znów ją kilka godzin trzymać. Ta mąka cały ból wyciągnie, i nie zostawi żadnego nawet znaku po sobie.

Podróżny.

Wiele mil od nas na zachód, aż nad granicą francuską leży ludny kraj katolicki, a nazywa się Westfalja. Tamtejsi mieszkańcy słyną daleko z pobożności; — są przytem uprzejmi, pracowici i zaradni; — a gdy w domu zarobku nie mają, to szukają chleba o kilkadziesiąt, a nawet czasem i o kilka set mil. Czasem i do nas zawitają z nożami, widelcami, ręcznikami, i. t. p.

Taki podróżujący Westfalczyk przybył niedawno do Wrocławia na Śląsku, i stanął sobie w oberzy, gdzie też i wiele innych gości było. — Gdy jim w południe przyniesiono obiad, pobożny Westfalczyk przeżegnał się i odmówił modlitwę, a potem dopiero zabrał się do jedzenia. A tu wszyscy obecni w śmiech! Westfalczyk na to wcale nie zważa, — zajada sobie smacznie, — a gdy się obiad skończył, wstaje, znów się żegna, i odmawia modlitwę. — Jakby na komendę wszyscy obecni parsknęli od śmiechu, a jeden z nich zbliża się do naszego podróżnego, i pyta się, zkądby był.

Z Westfalji, odpowiedział krótko.

Czy też to wszyscy u was podobne dziwactwa robią przy jedzeniu?

Nie wszyscy. —

A któż tak nie robi? spytało się kilku razem.

Bezrozumne zwierzęta tak nie robią, odpowiedział znów krótko a zwięzłowato.

Wszyscy obecni spuścili jak to mówią nos na kwintę, i jak zmyci z wstydu zamilkli. Tymczasem Westfalczyk wziął kapelusz, i w dalszą puścił się drogę, —

Zagadka.

Co to jest?

Co lato ostrzysz — boć tego potrzeba
Gdyżby bez tego mało kto jadł chleba.
Jak na płask leży, zboże, trawę zżyna,
A znowu na prost ludziom głowy ścina. —

Od Redakcji.

JX. H. Jaszczółd niedługo się znów ukaże. I ten drugi artykuł jest stósowny, bo czerpany z podania ludowego. — Prosimy o więcéj.

JP. W. z M. Prawda, że powieść długa, ale dobra; w stósownych oddziałach podamy ją wkrótce. — Zagadka dawna, lecz czasem i dawne rzeczy odświeżyć nie zawadzi.

JP. Ch. z K. Podróżny z małemi odmianami pokazuje, że nie trzeba pozwolić sobie dmuchać w kaszę. — Czy są tam jeszcze podobne chwaty? prosimy o nich. —

JP. L. S. R. Już kilkakrotnie wypowiedzieliśmy, że artykułów bezimiennych, choćby były najlepsze, nie przyjmujemy, bo nie możemy brać odpowiedzialności za artykuły osób nieznajomych.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi co tydzień pół arkusza. Wszystkie poczty w Król. Pruskiém i Austrjackiém przyjmują przedpłatę $1\frac{1}{2}$ Zł. pol. Uwzględniając brak monety brzęczącéj w Austrji Redakcja przyjmuje przedpłatę i w papiórach, ale natenczas wynosi Szkółka z przesyłką rocznie 3 Ryńskie W. A. — Listy do Redakcji prosim frankować. — Eksemplarze dawniejsze są jeszcze w zapasie.

Redaktor i nakładca X. S. Tomicki w Konojedzie pod Kościanem. — Ćcionkami T. Winklera w Kościanie.